Rok 21. Kraków dnia 5 Listopada 1889 r. Nr. 21.

DJABEŁ

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

Przedpłata kwartalna:
w Krakowie . . . . złr. 1·—
z przesyłką poczt. złr. 1.15
w Niemczech . . marek 2.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Do pana Barona Horocha

b. właściciela dóbr Wrzawy, które sprzedał panu Rachmilowi Kanarkowi — a przy tej sposobności i do innych panów polskich, wyzuwających się dobrowolnie z posiadania majątków ziemskich.

Narobiło dużo wrzawy,
Żeś pan żydom sprzedał **Wrzawy.**
Naród mówi: że grzech ciężki,
W chwilach różnej, ciągłej klęski
Z rąk wypuszczać kąt swój rodny,
Zwłaszcza gdy kto nie jest głodny —
I kamieniem **wzgardy** praży
Wielkopolskich ztąd zbrodniarzy!
A niech praży! prawda panie?
Cóż opinja zrobić w stanie?

A czy wie ów rój krzykaczy
Co ta manja pańska znaczy?
Żubr, gdy chwila śmierci bliska
Wynosi się z legowiska...
Czyżby szlachta strupieszała
Mniej od zwierza przeczuwała?
Zmykaliżby bez przyczyny
Z swych legowisk karmazyny?

Nie, w tem coś jest niezawodnie
Nie tak łatwo spełniać zbrodnie!
Suńcie żubry póki pora,
Może dognać śmierci zmora;
Precz uchodźcie z dróg bismarkom,
A gdzie brak ich — to **Kanarkom** —
Głupstwo wrzaski — pomst wzywanie...
Niech pomstują! prawda panie?

— „Panie Horoch! Panie baron
U nas w dworach: Mojsie, Aron
A niedługo w wiejskich chatach
Zobaczymy lud w hałatach,
Bo ten baron Hirsch, człek tęgi
Większe Polsce zada cięgi,
Niż Krzyżactwo, co Ją dusi!
Szlachta w przyszłość spojrzeć musi...
Nie wolno jej rzucać roli,
Choć tysiączne złe zaboli...

A tyś zrobił... co? grzeszniku!“
Tu i owdzie pełno krzyku...
A niech krzyczą! prawda panie?
Kraj nie straci na zamianie.

Czy dwór Aron ma — czy baron,
Czy w nim monsie śpi czy Mojsie —
Wszystko to jest jedno przecie,
Gdy po polsku nie czujecie!
A może tych żydków **dzieci**
Lepiej kiedyś własnych śmieci,
Będą strzegły — aniżeli
Wy po mieczu i kądzieli,
Wczoraj: stróże narodowe,
Jutro: stróże szabasowe...
A niechże tam! prawda panie?
Furda! co się po was stanie!

Djabeł.

POGADANKI DJABŁA.

3.

Mówiono nam, że poprzednia nasza pogadanka dużo krwi niejednemu napsuła! Żałujemy, lecz cóż robić? Suum cuique! Żydowska kwestja, kwestia jak to mówią piekąca jest na porządku dziennym żywota galicyjskiego — a my nie staramy się uczciwie ją załatwić tylko poprzestajemy na lamentach. Obwiniamy żydów, że wdzierają się wszędzie jak woda szczelinami w stosunki chrześcijańskie grożąc zniszczeniem — a niczem się nie staramy zapobiegać temu zniszczeniu. Owszem jesteśmy podobni do owej niewiasty napadniętej w własnym domu — co mogąc się bronić — tylko lamentowała, że ją napastnik chce zbeszcześcić. Ba! idziemy nawet dalej bo sami owego napastnika przytulamy do piersi, wydając faryzeuszowskie krzyki na wyrządzaną nam jak powiadamy krzywdę przez niego.

Komuż to np. Powiatowa krakowska „Kasa chorych“ oddała dostarczanie leków jeżeli nie żydowi p. Leonowi Rosnerowi od roku właścicielowi apteki, w Krakowie? Czy proponowano to innym aptekarzom? Czy uczyniono przynajmniej tak, jak w Krakowie, że oddano do dyspozycji interesowanych: branie tam leków gdzie im brać dogodniej? Nie! A dla czego? Czy pan Rosner ów od roku właściciel apteki, wyrobił sobie sławę gwarantującą, że dla chorych bezpieczniej brać leki z jego apteki

niż z innych, mających bądź co bądź ugruntowaną wtym względzie opinję? Nie! ale p. Rosner ma żydowski spryt — umie chodzić koło swoich interesów i dobrze mu się dzieje w charakterze owej wody wciskającej się szczelinami do chaty gwałtujących safandułów. On się nie leni łudzić swoich współwyznawców, że katolicy nie chcą brać u niego lekarstw z poglądów religijnych — a wcale nie zaniedbuje nic, czemby sobie mógł zjednać przychylność w świecie chrześcjańskim! Czy mu to brać za złe? Broń Boże! Sprytny geszeftsman i nic więcej — a kiedy słyszę coś „to“ o tem „to“ o owem mówionego — to mi się tylko śmiać chce z safandulstwa aptekarskiego gremium — tak jakbym się śmiał z lamentów owej niewiasty co najmniej nieporadnej.

Nawał różnych innych a na czasie będących artykułów zmusza nas do przerwania dalszego ciągu „**Pogadanek Djabła**“ — więc prosimy o cierpliwość!

(D. c. n.)

Przegląd polityczny.

Najgłówniejszym wypadkiem, który zainteresował dyplomacyę i prasę była podróż księcia Koburskiego do Paryża. Wprawdzie Cesarz Wilhelm zrobił jeszcze większą podróż, bo aż do Aten i Konstantynopola; no ale świat już tak przyzwyczaił się do podróży cesarza Wilhelma, że to już żadnego wrażenia nie robi.

Inna rzecz z Koburgiem, ten nie mając takiego Bismarka, musiał sam zajmować się urządzeniem Bułgaryi, poskramiać Cankowistów, że o podróżach myśleć nie mógł a kiedy w końcu kazał służącemu zapakować do kuferka trochę koszul; cywilne ubranie, zrobiło to niesłychaną senzację w Europie.

Wszyscy pytali się: gdzie pojedzie i po co? — Bo przecież nikt nie mógł przypuścić, żeby pojechał tylko dla zobaczenia wystawy paryskiej. Gdyby był mieszkał w Galicyi, gdzie gorączka jechania na wystawę grasowała epidemicznie, nie byłoby to dziwne. Ale w Bułgaryi; ta choroba nie panowała. Więc po cóż pojechał. — Różni różnie mówili; pisali, na pewno nikt nie wiedział. Na to jednak większa część się zgadzała, że książe nie podróżował w celach politycznych.

Aż oto teraz wyszło szydło z worka, że w istocie miał te intencye, bo jak się dowiadujemy z gazet, książe zamówił w Wiedniu i kazał wysłać sobie za zaliczką kilka garniturów mebli do Bułgaryji. — Skoro się ekwipuje, więc nie myśli opuszczać Bułgarji — i kupieniem mebli dał wyraźnie poznać Rosji, że jej się nie boi. Ergo, podróż jego miała polityczny charakter, bo była demonstracją przeciw Rosji.

Podsłuchane.

1.

— Co słychać z budową teatru? Dlaczego już raz nie orzeczecie, który plan najlepszy i nie rozpoczynacie według niego budować?

— Mój panie, byłoby to obrazą dla tych wszystkich panów, którzy zasiadają w komitecie pomnika Mickiewicza, gdybyśmy tak od razu przystąpili do wyboru, skoro oni przez tyle lat na to zdobyć się nie mogą.

2.

— A cóż słychać z pomnikiem Mickiewicza.

— A nic. Panowie komitetowi zjeżdżają się co kilka miesięcy do pracowni Rygiera, przypatrują się przez szkiełka pomnikowi i za każdym razem każą głowę odmieniać Mickiewiczowi.

— Więc dotąd pomnik jest bez głowy?

— A tak.

— Wiesz ty, co jabym z niego zrobił?

— No!

— Podpisałbym pod spodem zamiast: Mickiewicz, „komitet Mickiewiczowski“ — i postawił na rynku.

KRAKOWIAKI.

1.

Zjechali się na sejm — radzą po próżnicy,
Kto ma do prawicy iść, kto do lewicy,

Jedni ciągną w lewo, drudzy znowu w prawo,
I dla tego jazda nie idzie im żwawo.

Oj mili panowie, a niechże was trzysta,
Że ci idą „hetta“ — a ci idą „wiśta“.

Bo czas wam na kłótniach tych przejdzie pa-
[nowie —
A tu za dni kilka rząd c. k. „prr“! powie.

I będzie po pismach lamentu, hałasu.
Żeście do radzenia mieli mało czasu.

2.

Jaki też to z tych ciarachów naród bele jaki,
Ze nie od nich wódki napiół clowiek jaki taki
Zjod kiełbasy psy wyborach i palił cygary,
To mu teroz wymowiają to w sejmie bez miary.
Jak wymowiać tak będziecie bez końca panowie,
To nom wódka i kiełbasa nie pójdą na zdrowie.

Matematyka na cmentarzu.

— Ile świec. lamp, pali się każdego roku w dzień Zaduszny na cmentarzu?

— Najmniej cztery tysiące.

— Licząc każdą świecę przeciętnowo po 5 centów i każdą lampkę po 20 ct. ile to razem uczyni?

— Pięćset reńskich.

— Ile wieńców kosztownych potrzebuje Kraków w każdym roku?

— Przynajmniej tysiąc.

— Licząc każdy wieniec po 5 r. ile to uczyni?

— Pięć tysięcy.

— Pięć tysięcy a pięćset?

— Półszosta tysiąca.

— Nie licząc więc innych ornamentów na samo światło i wieńce gdyby Kraków tylko te pieniądze dał dla stu biednych — ile by z nich każdy dostał?

— Po 55 reńskich.

— To jest, miałby każdy z tych biedaków, światło, opał i jakie takie na zimę okrycie.

— Ale by nie było parady i zabawy na cmentarzu, a tu o to idzie, żeby wystroić groby i pokazać światu, że nietylko zamożni Niemcy, ale i my dbamy o nieboszczyków. Ot, lubiliśmy zawsze i lubimy naśladować obcych, gdzie tylko idzie o zbytkową paradę.

I tak źle i tak nie dobrze.

— Za co mnie pan aresztuje?

— Za odgrażanie się.

— A komuż ja się odgrażałem?

— Mówiłeś przed bramą cmentarną zaduszę Macieja, zaduszę Jana — słowem cały kalendarz chciałeś wydusić. O ja dobrze słyszałem.

— Ależ panie ja nie mówiłem zaduszę, tylko za duszę. otrzymawszy jałmużnę.

— To pójdziesz do kozy nie za odgrażanie się — tylko za żebranie — bo żebrać nie wolno — also marsz!

SPOSÓB.

Po co żydzi mają zmieniać wiarę,
I wśród swoich budzić tem pogardę,
Gdy nie jednę geszeftu ofiarę,
Kleszcze klątwy obejmują twarde.

Po co rzucać praojców wyznanie,
W którem kto się urodził — niech ginie,
Co się ma stać to i tak się stanie,
Życie zawsze jednako popłynie.

By nie było neofickich wzlotów,
Rzucających obrzęd Thory dawny,
Rozkazano, kto się ochrzcić gotów,
Być koniecznie musi prawosławny.

To najlepsza z chrześcijańskich wiara,
Gotująca w całej Rossji Eden,
Więc się żydzi cieszą z tych praw cara,
Bo się chrzcić dziś żyd nie chce ni jeden.

Azoj.

Von Stufe zur Stufe

czyli

na co ten biedny »Czas« zeszedł.

Zaczął od tego, że zachwalał narodowi swoję politykę, jako najlepszą, najtańszą; potem zachwalał swoich przyjaciół politycznych żywych i umarłych. Dziś biedaczysko zeszedł na to, że reklamuje naftę Adama Skrzyńskiego jako najlepszą, niezapalną. (Brak zapału jest, jak wiadomo, ideałem „Czasu“). Nareszcie doszedł już do takiego stopnia poświęcenia się sztuce reklamowania, że poleca w Kronice swojej nowo założony dwutygodnik niemiecki w

w Wiedniu pod tytułem „Die illustration Familienblatt östereichische illustrirte Zeitung“ — przepomniawszy staruszek, że takiem podsuwaniem pism illustrowanych niemieckich, wyrządza szkodę pismom polskim i tak skąpo prenumerowanym.

Powiadam państwu że jak tak dalej pójdzie, to nie zadługo stanie się niebezpiecznym konkurentem tych, co przed menażeryjami i figurami woskowemi stoją, wykrzykując: „Szanowna publiczności, tu som do widzynie cuda niewidziane świata, Vejnus anatomiczna zdychająca i Zuaw umierający. Kosztuje tylko 10 centów. Bitte hinein spaziren.“

SKAŁKA.

W niedzielę wczorajszą odprawiło się w kościele świętego Stanisława na Skałce dziękczynne nabożeństwo za tych dobrodziejów, co dopomagają do uchronienia od ruiny ten Dom boży, w którym biskup krakowski, za mówienie prawdy królowi, poniósł śmierć męczeńską. W gronie zasługujących na to dziękczynne nabożeństwo pierwsze miejsce, według naszego przekonania, zajmuje ks. Przeor. Jego to staraniom, jego zabiegom, jego skutecznym prośbom, aby podejmujący restauracyjne roboty jak najtaniej oddawali swe prace — głównie zawdzięcza kościół swą odnowę. Imię tego zacnego kapłana zostanie wyrytem w pamięci szanownych jego towarzyszy, a braci tych co stróżują w drogiej narodowi Świątyni częstochowskiej! Słyszeliśmy, jak modlący się mówili w czasie nabożeństwa: „Bóg ci zapłać ojcze!“ — Powtarzamy te słowa z serdecznem życzeniem, aby dobrzy katolicy nasi nie ustawali w niesieniu dalszej pomocy, choćby skromną garścią, nie jałmużny — ale obowiązkowej ofiary, godnie odpowiadającej charakterowi ducha polskiego.

Z teatru.

1.

Dowiadujemy się z boku,
Ze do loży znawców,
Wejdzie od Nowego Roku
Kupiec i dwóch krawców.

2.

Jowialski za sceną.

— Znacie „Safandułów“?
— Znamy.
— A Hamleta? Zbójców?
— Znamy, ach znamy.
— No, to słuchajcie!

Dobre zastosowanie pisma Ś-go.

Pismo Św. powiada: niech nie wie lewica, co robi prawica.— A w naszym sejmie galicyjskim w istocie tak się dzieje.

STROFY.

Ludu mój biedny, ludu strapiony,
Nie obce są mi twoje cierpienia,
Nie obce wszystkie twoje pragnienia,
Znam twoje dobre, twoje złe strony.

Byłem pogrążon z tobą w ciemności,
Szereg trosk twoich był strawą moją,
Więc choć się wzniosłem nad nędzę twoją,
Kocham cię, jako z twej krwi i kości.

* * *

Wiedza nie dla was wy głodni z pod strzechy,
Teatra dla tych, co się bawić mogą;
W świątyniach nie ma dla was słów pociechy,
Wam przeznaczono iść ciernistą drogą.

Młodość — to dla was dni pracy z obrożą,
Starość — dni ciężkie bolesne samotne;
Nawet po śmierci, kiedy was w grób włożą,
Są dla was groby osobne wilgotne.

* * *

Przed nami twierdza wielka ciemnoty i nocy,
W basztach jej straż trzymają kłamstwa i przesądy,
Przywileje, bezprawia, różne inne trądy —
O wielki Boże! szczęść nam i dodaj nam mocy.

W twierdzy tej jest już wyłom — już świta zaranie;
Lecz ileż milionów ludzi jeszcze błądzi;
Jeszcze Ichtyosaurów etyka wciąż rządzi—
O daj nam zdobyć twierdzę tę raz już o Panie!

* * *

Wschód zaledwie się blaskiem różanym oblewa,
Gryf z rozdartego serca ludzkości krew pije,
Pod pazurami wściekłych hydr ludzkość omdlewa,
W splotach żmij kolosalnych z boleści się wije.

Do koła szubienice, ubóstwo, ciemnota,
Prawa boskie i wojny, morze krwi człowieka,
Zabobony, na sprzedaż wystawiona cnota.
O słońce! zejdź! prześliczny widok na cię czeka.

* * *

Jeszcze są — są więzienia długie jak ulice,
U drzwi naszych drżą biedni zziębnięci i głodni,
Jeszcze istnieją w miastach naszych nierządnice;
O Prawdo! czyż my lepszych czasów już niegodni?!

Ludzie wciąż się na kasty dzielą niedorzecznie,
Cnotą jest — mieć pieniądze, być w kosztownej [szacie;
Przyjaźnią i miłością, schlebiać błędom grzecznie,
O Prawdo! zejdź już do nas raz w swym majestacie.

* * *

Gladiatorów uśmiech nam!
Nas w życiu zrażać nic nie powinno;
Czy nam tą drogą iść, albo inną,
Dla nas są ciernie tu i tam.

Gdy zaś zabraknie nam sił raz,
Przyroda chorób ma dość w zapasie,
Troskliwa przyśle nam je na czasie
I któżby smucił się kto z nas?

* * *

My znieść potrafim wszędzie każdy trud,
Nigdzie nas żaden nie przerazi znój,
Niczem są dla nas pragnienie i głód,
Z czołem wzniesionem pójdziem w każdy bój.
Cóż dla nas cierpieć jeszcze wiele lat,
W nędzy i pracy ciężkie życie wieść;
Raz przyjdzie chwila, a nasz będzie świat,
Gladiatorzy! naprzód! dla nas cześć!

Syn szewca.

Rozmowa ekspresów.

Mówił ekspres do ekspresa:
„Kiepsko idą interesa —
Bo zarobek nam pomału
Biorą ludzie z kryminału.
Wożą rzeczy, meble trzepią
A ekspresi biedę klepią —
Robią tanio — bo widzicie
Mają gratis lokal, życie.“
— „Skoro tak jest mój Michale
I raj taki w kryminale —
To trza gwałtem okraść kogo,
Niech nas wsadzą, będzie błogo“.
Okraść, bo nie — to paskuda —
Czy się uda, czy nie uda,
Zawsześ złodziej — a człek przecie
Ma już syna czemś w powiecie!
Ale jest tu huncfot taki
Co krajowi dał się w znaki...
Gdyby jemu skórę złoić
Potem za to kozę doić...
Jak myślicie?“ — „Ano.. juści..
Jak Bóg zechce — to dopuści“. —
Co tam dalej gawędzili
Nie słyszałem bo w tej chwili
Skręcili się rozognieni
Do przechodniej w rynku sieni.

Z tajemnic sejmowych.

Porozdzielano się na sesje. Każdy dostał jakiś referat — nawet szambelanek dostał jakąś „Pawłowę do odłączenia“ — tylko Asnykowi nie przydzielono żadnego referatu. Czyto umyślnie, czy przypadkiem się stało? Grecy umieli czcić swoich Tyrteuszów. Tylko, że Galicję trudno porównywać z Grecją, prędzej z Beocją.

UWAGI ŚLEDZIENNIKA.

Przed kilku laty wybudowano gmach Akademji sztuk pięknych. Plan zrobił najzdolniejszy, jak pisano wtedy, budowniczy, uwagi robił sam mistrz Matejko, jak ma być budowany, aby był odpowiednim na szkołę sztuk pięknych. Zdawało się więc, że stanie gmach pomnikowy, wiekopomny, niespożyty. Aż oto teraz po kilku latach— czytam, że komisja uznała, że gmach ten jest zupełnie nieprzydatny na szkołę sztuk pięknych, że trzeba wybudować inny. — Mais pourquoi? — Czy dziś są inne wymagania o budownictwie lub też malarstwo ich zmieniło się, że co dawniej dla niego było dobrem, dziś jest złem? — Nie, tylko gmach kolei państwowej odebrał światło gmachowi sztuk pięknych.

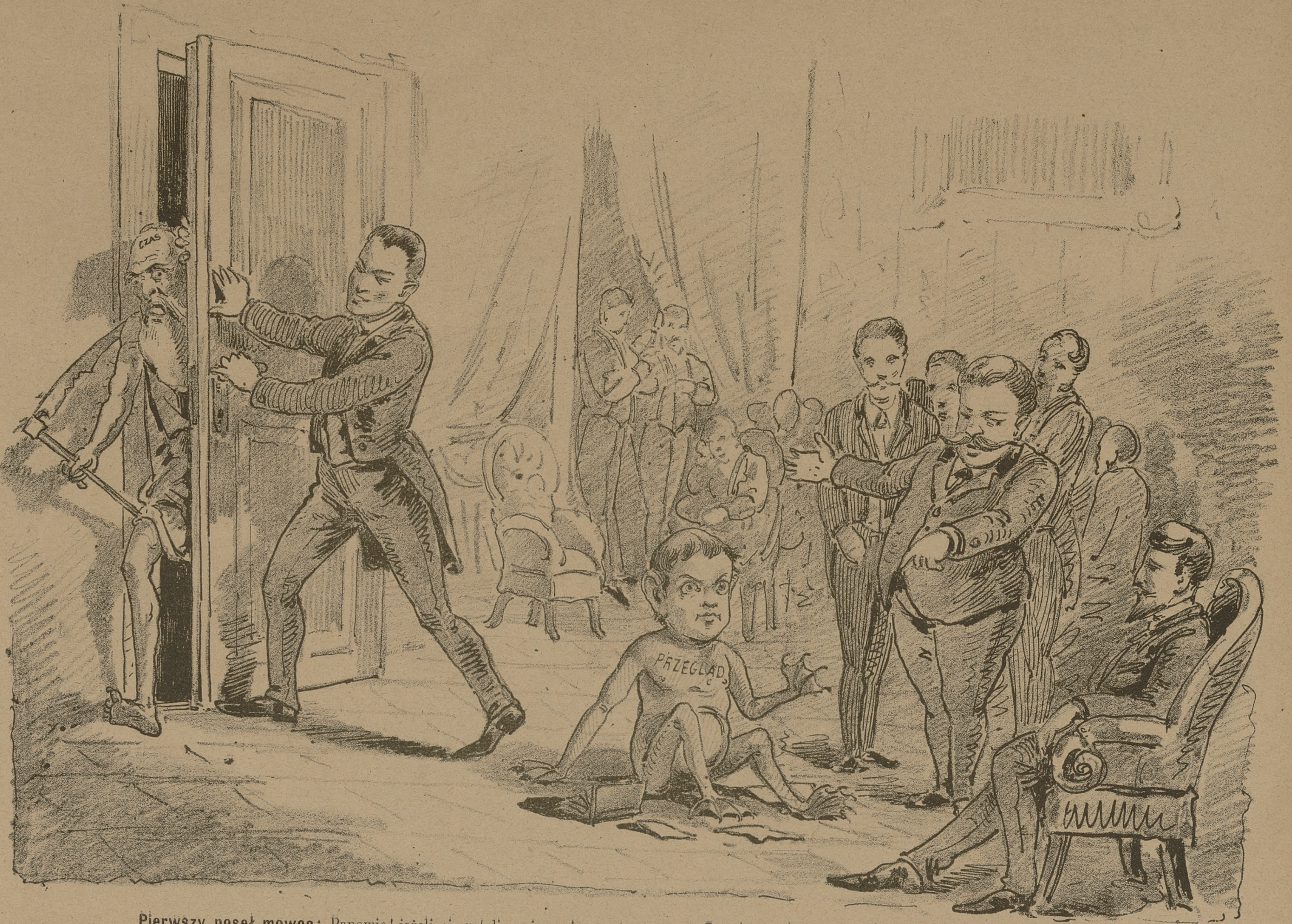
Więc dlaczegoż miasto pozwoliło na to? Czy ci, których to obchodziło, spali wtedy lub byli nieobecni, że nie założyli swego veto? Gdyby nie to, że mamy pieniędzy pod dostatkiem i możemy wydawać je bez rachuby, to nazwałbym takie lekkomyślne szafowanie groszem — marnotrawstwem.

W dzień Zaduszny na Cmentarzu.



Duch Zyblikiewicza: A ty tu co robisz hrabio?
Duch Platera: Szukam Estreichera!
Duch Zybl. Jego tu jeszcze nie ma i nie prędko będzie — bo gryzie drugich więc zdrów jak ryba.
Duch Kraszewskiego: Przyszedłeś w sprawie Rapersvylu?
Duch Plat. Przychodzę w sprawie czci własnej, którą napada ten złośliwy człowiek!
Duch Krasz. Nie rób sobie nic z tego. Złe słowo nigdy nie zabija dobrych czynów.
Duch Plat. Cóż mu zrobiłem?
Duch Zybl. Nic, ale to już taka natura, że w czasach swojej kanikuły, napada i gryzie co spotka.

Z życia świeżo na świat przyszłej „Unji Konserwatywnej“.



Pierwszy poseł mowca: Panowie! jeżeli się ustali mniemanie że „**Czas**“ i “**Przegląd**“ są organami stronnictwa konserwatywnego, nastąpi rozkład! Precz z niemi!

Inni: „Tak, Unja konserwatywna“ nie uznaje ich za organy swoje.

Drugi poseł mowca: Panowie! Jestem ojcem „**Przeglądu**“, ale wyznaję ze smutkiem, że tem ojcostwem szczycić się nie mogę!

Inni. Tak! tak! Świat przewrotny! Nie udają nam się dzieci!

Psie życie w Krakowie.

W tych dniach gromada psów zaopatrzonych w kagańce udało się gremialnie przed gmach magistratualny i tam głośnem wyciem domagała się, aby, ponieważ według relacji Dra Walentowicza, wścieklizna ustała zupełnie, zniesiono nakaz noszenia kagańców. Przedstawiciel władzy przyjął deputację i zapewniwszy ją o swoich osobistych sympatjach, przyrzekł, że zrobi co się da w tej sprawie. Na skargi, jakie podnieśli pojedyńczy przedstawiciele psiego rodu, na prześladowania, jakiego doznają w Krakowie, zapewnił przedstawiciel władzy, że Kraków w szczególności a Polska w ogólności odznaczała się zawsze tolerancją i dawała przytułek Żydom, Niemcom i innym prześladowanym gdzieindziej, więc nie można przypuścić, aby chciała prześladować psów — a jeżeli ogranicza ich wolność, to jedynie z obawy zaburzenia spokojności publicznej i dbałości o psów samych, aby się po piwiarniach, winiarniach, handlach nie włóczyli, jak nie przymierzając ich panowie; ale pilnowali domu.

Po tem wyjaśnieniu deputacja wyraziwszy ogonami swoję wdzięczność i zadowolnienie rozeszła się wśród wesołych naszczekiwań do domów.

STĘPA.

Krzyżackie plemię snać za Grünwald mściwe —
Gdy mu sąsiedzi pomocną dłoń dali....
Bije raz po raz, dokoła — co żywe!
Holując nawą pośród nowej fali —
Wszelaką z ziarna obrało już niwę,
Rrzeszczotem w ciemię lada kłósek wali!
Z tego rozmachu prawicy książęcej
Patrząc na księżyc — pyta się: o więcej?

. . . .

Jak owa z dębu śmiertelnej paszczęki —
Potwora stępa! bez braku pochłania
Co w nią tam wpadnie z namulanej ręki,
Do ciemnej nocy z samego zarania....
Czy grube ziarno czy drobiazg maleńki
Na — oślep tłucze, do grobu zagania!
I gdy już próżna a bije bez względu....
Sama się miażdży swą siłą rozpędu!

Fr. Lasocki.

Sprawozdanie fizykatu miejskiego.

Na posiedzeniu komisyi sanitarnej podano do wiadomości, że śmiertelność Krakowa zmniejszyła się znacznie, zaś z chorób zakaźnych, oprócz manji wielkości, która, jak wiadomo, jest chroniczną w naszem mieście — inne tylko sporadycznie się pojawiały, jako to: dur umysłowy, suchoty kieszeniowie, płonica patrjotyczna i inne.— Cukierków trujących w żadnej fabryce ani na Kaźmierzu, ani na Podgórzu nie znaleziono; — te zaś, któremi struła się dziewczka, musiały być umyślnie sprowadzone z Ameryki lub z Australji — w ilości za 1 centa.

Na Stradomiu.

— Czytałeś plakaty nowych gwiazd, pojawiających się na firmamencie medykomanji: pp. Grosa i Panczewicza?

— A jakże — a jakże.

— I, co mówisz na to?

— Że dowiedziawszy się z plakatu pierwszego, ile to miał i ile to ma różnych właściwości na składach swej wiedzy lekarskiej p. **Gros** — uważałbym za stósowne, aby przed jego nazwiskiem stało: **en.**

— A **Panczewicz?**

— Nie umiem po hebrajsku, więc nie wiem co chce. Zdaje mi się tylko, że zaszła pomyłka druku w nazwisku, jedynie po polsku napisanem.

— Jaka?

— Przecieżby lepiej brzmiało po polsku: **Pan** dr. **Czewicz.**

Zygmuntowi Mayerowi!

Serdeczne „Bóg zapłać“ Ci szlachetny młodzieńcze, za gorące i prawdziwą miłością Ojczyzny owiane słowa, które przez usta Twe z serc całego narodu wypłynęły w dniu WW. Swiętych przed grobowcem poległych rodaków naszych.

DO MIŁOŚNIKA SCENY P...

Ależ z pana gorączka! Prosiliśmy o cierpliwość a pan nas tak atakuje ciągłemi listami, jak gdybyś podejrzywał, że przechylamy się do zdania szanownego kronikarza „Świata“, lekkomyślnie traktującego losy reżyseryi w krakowskiem teatrze i roztaczasz przed nami różne obrazki zakulisowej natury. W sprawy takie nie wdajemy się, wychodząc z zapatrywania, że jeżeli koń gospodarski ciągnie wystarczająco w zaprzęgu i jest zdrów przytem — to nie możemy brać za złe właścicielowi, że nie myśli o nabyciu arabskiego rumaka, gdy go nie stać na to. Inna rzecz atoli przedstawia się oczom naszym, gdy patrzymy na wszechstronne potrzeby sceny naszej — a więc i na wymagania od pierwszorzędnych artystów, aby jej nie obdzierali z należnego szacunku.

Gdyby pani ,Hofmanowa, piewszorzędna artystka, została dla materjalnych zysków, dajmy na to przekupką i choć nie na Szczepańskim placu ale w Louvrze — przepraszam — chciałem powiedzieć w Sukiennicach, założyła magazyn z kapustą, ziemniakami, pietruszką i t. d. — i kupującym odnosiła towar do pojazdu w podrygach — i komplementach — a wieczorami występowała na teatrze w rolach głównych — proszę mi powiedzieć, czyby to nie było czemś nie tylko śmiesznem — ale i uchybiającem scenie? Mówiąc to, nie mamy wcale na myśli p. Zalewskiej, współwłaścicielki Luwru, w którym się odbywa sprzedaż — prawda, że nie pietruszki, tylko gorsetów, podwiązek i innych utensylij damskich — a nie mamy na myśli tej pani dla tego, że nie jest ona żadną artystką tylko czemś, co najwięcej: malum necessarium teatru krakowskiego — więc czemś tak obojętnem dla publiczności jak kupka rycerstwa wychodzącego w melodramatach — ale mamy na myśli jednego z pierwszorzędnych artystów teatru krakowskiego a także współwłaściciela Louvru — mamy na myśli p. Lubicza.

(D. c. n.)

Na starą nutę.

Precz, precz smutek wszelki,
Głód i nędza bagatelki,
Niech wesoło pisze w prasie,
Nadwiślańska brać...
Niech nie wiedzą w Europie,
Że cenzura pisma kopie,
Że umysłom w Kongresówce
Rozkazano spać...

Żadnej myśli, uczuć żadnych,
Ni podniosłych, ni... paradnych,
Bodaj giną i talenta,
Oto Moskwa chce...
Nikt się skarżyć dziś nie może,
Ubolewać też broń Boże,
Choć ludowi pod uciskiem,
Gorzej jest niż źle...

Polska braci w górę szklanki,
Zdrowie Moskwy koleżanki,
Zdrowie knuta i kagańca,
Niechaj żyją nam...
Niechaj żyje brać „słowiańska“ (?)
Dyplomacja jej pogańska,
Zachowawcy i szubrawcy,
Niechaj żyje kłam!

Kaduk.

Od redakcji.

Przyjaciółce p. Wężowiczównej: Wierszyk milutki bardzo — lecz w treści swojej jest on tylko wyrazem osobistego uczucia, więc się nie kwalifikuje do naszego pisma, a przytem znajduje się w nim pewna niedokładność. Uroczej p. W. ślub dawał nie ks. kanonik S., ale ks. Zapałowicz proboszcz z Zebrzydowic, stryj pana młodego — osobistość znana z wielu przezacnych uczynków. — Dziwi nas, nawet, że dzienniki mówiące szerzej o akcie ślubnym, przepomniały wymienić nazwisko tego czcigodnego kapłana.

Wandzie: Na przyjemne dla nas zapytanie, odpowiadamy z całą otwartością Djabelską: **Rzecz piękna!** — i szczerze radzimy, aby ta nieprzeparta żądza, którą Panią wiedzie w czarowne koło literackiego zawodu żadnemi wątpliwościami nie była tamowaną. O spełnienie łaskawej obietnicy prosimy. Będziemy to uważali za dowód, że ideały nasze wiąże w istocie bliskie pokrewieństwo. — Gdyby nie pewne skrupuły skłaniające nas do zażądania od interesowanej osoby odpowiedzi na uczynione zarzuty — jużbyśmy rzecz nadesłaną w dzisiejszym numerze umieścili wraz z słówkiem wdzięcznego »Djabła«.

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie o g. 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgloszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferye, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEŃ OD OGNIA i GRADU w głównem wejściu na dole po lewej stronie. BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga brama.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie, oprócz świąt od 9—1.

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny. Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek Nr. 15.

Dentyści.

K. GOEBEL, ulica Franciszkańska Nr. 10. Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godziny 9 do 1 i od 3 do 5

Wszech nauk lekarskich Dr. KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ, ordynuje od g. 9 do 1 i od 3 do 5. Ekstrakcye przy użyciu środków znieczulających. Rynek l. 26.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Floryjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

Dr. JULIUSZ BANDROWSKI, Rynek gł. Nr. 7, tuż obok Szarej kamienicy, ordynuje od 10—1 i od 3—6. Wszystkie operacye na żądanie bezboleśnie przy stosownem znieczuleniu.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Apteki.

J. TRAUCZYŃSKI, apteka pod Koroną, Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Floryańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuzkie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Fabryki pierników.

L. CZYŃSKI w Jarosławiu. Pierniki i sucharki z FABRYKI JEGO są do nabycia po cenie fabrycznej w Krakowie, w Sukiennicach pod l. 23 (naprzeciw ulicy Szewskiej). Przez Jego C. K. M. Cesarza Franciszka Józefa i przez J. C. W. Arcyksięcia Karola Ludwika z uznaniem przyjęte, na 6-iu wystawach krajowych i zagranicznych nagrodami odszczególnione, odznaczające się niedorównanym smakiem.

Zakład artystyczno-fotograficzny

WACŁAWA NAWOJEWSKIEGO w Krakowie, w hotelu Europejskim, przy ulicy Lubiez Nr. 5. Zakład urządzony podług wymagań tegoczesnych, wykonuje fotografie we wszystkich formatach jako to: wizytowych, gabinetowych, buduarowych, makartowskich, röjal, minio, grupy zbiorowe i składane. Reprodukcje i zdjęcia z obrazków olejnych, rysunków, planów. — Fotografie emaljowane, kolorowane olejno i t. d. Również zdjęcia zamiejscowe wykonuje na żądanie. Polecając Szanownej P. T. Publi-

Dalszy ciąg Przewodnika.

czności nowy mój Zakład, dołożyłem wszelkich starań, aby zasłużyć sobie na łaskawe jej względy.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

Zakłady tapicerskie.

FRANCISZEK KARLIŃSKI ulica Sławkowska l. 27. poleca swoją świeżo założoną pracownię tapicerską, przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty w zakres tapicerstwa wchodzące, podejmuje się urządzania całych mieszkań, tapetowania pokoi, zakładania dywanów, przerabiania starych mebli, oraz dekoracyi. Wszelkie obstalunki na prowincyje uskuteczniam jak najspieszniej.

Ceny umiarkowane.

Odlewarnia żelaza i metalów.

L. ZIELENIEWSKI, w Krakowie, c. k. uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

Magazyny i handle.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“ Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULZ, Rynek gł. Nr. 32. Handel towarów norymbergskich i korzennych. Skład papieru, przyborów pisemnych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych w różnych gatunkach, oraz fabryczny skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JAN JANIGA, linia A-B, Rynek gł. l. 41. Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich. Główny skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych. Wielki wybór win węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamajka, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa prowancka, doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz Specialitetów lekarskich po umiarkowanych cenach.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

ANTONI SUSKI, róg ulicy Grodzkiej i Szerokiej, dom własny. Wszelkie towary korzenne, wina węgierskie, austrjackie, reńskie i francuskie. Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czekolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.

J. KORAL, w Rynku gł. pod L. 13, magazyn bławatnych i wełnianych towarów, oraz płócień, bielizny stołowej, szyrtyngów, dywanów, aksamitów lyońskich, pończoch saskich i innych tego rodzaju artykułów, pochodzących z najsłynniejszych fabryk zagranicznych i krajowych. Długoletnia reputacya tegoż handlu powszechnie znana w Galicyi i Królestwie jest najpewniejszą gwarancyą.

JÓZEF RUDOLF w Krakowie, poleca własnego wyrobu doborowe płótna czeskie i szląskie, tak surowe jako też weby, płótna na prześcieradła bez szwu, różnokolorowe płótna na ubrania damskie i dziecinne, niciane kanafasy, oxfort, płócienne i bawełniane demki, szyrtingi, kolorowe i białe chustki od nosa, ręczniki, bieliznę stołową i bieliznę gotową. Skład: ul. Grodzka Nr. 40, ul. Poselska Nr. 13, dom W. Hr. E. Stadnickiego, Filia: Sukiennice, Nr. 46

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“. Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p.

W. KRZYSZTOFOWICZ. Pierwszy główny skład fabryczny farb i materjałów w Krakowie, Rynek gł., linia A-B Nr. 37 poleca: Farby pokostowe, lakiery powozowe farby cementowe i lapidonowe, Masa woskowa. Największy skład tapet, cerat i t. p,

Cukiernie.

REMAN i HENDRICH, Sukiennice. Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości.

Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smarzonych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelnią zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względom Szanownej Publiczności.

Hotele.

DREZDEŃSKI ZIEMBIŃSKIEGO, Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restauracya z polską kuchnią.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnemi i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów męzkich.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy męzkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

JÓZEF KIEŁCZYKOWSKI, ul. Florjańska, dom własny, dawniej Wgo Armółowicza. Zakład masarski bogato rozwinięty. Wędliny, szynki z młodych wieprzaczków. Kiełbasy polskie siekane i krajane, ozory, salami, kiełbaski parowe wyrabiane na sposób czeski. Poleca swój towar amatorom specjałów wieprzowych, niezrównanej dobroci.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Brązownictwo.

JAN GREGORCZYK, (odznaczony medalem brązowym c. k. Ministerstwa na Wystawie krajowej krakowskiej 1887), ul. Floryańska, Nr. 21. Wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne i ozdoby salonowe z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Pozłaca i posrebrza w ogniu i galwanicznie, nikluje, oksyduje i brązuje. Odlewa wszelkie przedmioty z mosiądzu, chińskiego srebra i cynku tudzież cyzeluje takowe. Przyjmuje reperacye i odnowienia, wykonywa takowe starannie i po cenach umiarkowanych.

PIOTR SEIP brązownik przy ulicy Floryańskiej L. 35 w Krakowie, odznaczony na Wystawie krajowej 1887 r medalem c. k. Ministerstwa handlu, wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne z brązu, chińskiego srébra i innych metali; zarazem odlewa z brązu, cynku, srébra itp. płaskorzeźby, figury z danych modeli, rysunków lub fotografij i wykonywa takowe stylowo i z starannem wykończeniem. Złocenie, srebrzenie i t. d. w ogniu lub galwanicznie, wykonywa się w jak najkrótszym czasie. — Zamiejscowe obstalunki uskutecznia się odwrotną pocztą.

Kawiarnia.

JÓZEFA KIJAKA, Rynek główny, linja A—B dom Kirchmajerów.

Nowo urządzony ten zakład z paryzką wykwintnością na sposób pierwszorzędnych firm zagranicznych, zajmuje całe pierwsze piętro. Kawa w najwyborniejszym gatunku bądź mokka bądź inna według życzenia. Herbata karawanowa wprost z Kazania sprowadzana. Doborowe ciasta. Czytelnia bogato zaopatrzona w pisma bądź krajowe, bądź zagraniczne.

Restauracye.

L. BOGUSIEWICZA, w hotelu Saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia polska i francuska. Wina wszelakie począwszy od prawdziwych szampańskich,aż do stołowych austryackich. Podejmuje wszelkie zamówienia na zbiorowe śniadania obiady, kolacye itp.

Salę urządzoną gustownie wynajmuje na wszelkie bale publiczne jako też i zabawy w ściślejszym kółku urządzane.

Ceny żądaniom odpowiednie.

K. MUSZYŃSKI, w hotelu Wiktorya przy ulicy S-tej Anny. Właściciel restauracyi, znany z wybornej swojej kuchni tak polskiej jak i francuskiej, poleca się względom Szanownej Publiczności w tym nowo przez siebie otworzonym zakładzie. Przyjmuje zamówienia na zbiorowe obiady, tak w pokojach restauracyi jak również i w domach prywatnych. Piwnica zaopatrzona w wszelkie gatunki win oryginalnych.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. Smoleńsk na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacye na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Centralne biuro wynajmu mieszkań

W. GRABOWSKIEGO w Krakowie, w Pałacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Koncesyonowany zakład pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 21 „DJABŁA“ 1889 r.

List poufny Galicyanina
z Wystawy Paryzkiej.

Choć Październik w Polsce zimny,
A kieszenie me dziurawe,
O Wystawie słysząc hymny,
Wybrałem się na Wystawę;
Bo ten cenion w mym narodzie,
Kto czci modę i jest w modzie.

W klasie trzeciej się udało
Przetrwać głód, smród i kurzawę —
I dziś z miną okazałą
Zwiedzam Paryż i Wystawę.
Tylko wciąż mię myśl ta smuci:
„Co opowiem, jak się wróci?“

Trzy dni biegam jak szalony,
Bo tu drogo, a jam goły,
I trza myśleć, by w swe strony
Wrócić żywym, choć na poły.
Lecz wciąż w mózgu, jak ołowiem
Ciąży myśl ta: **„co opowiem?“**

Bo gadano nam już tyla,
Na śniadankach i herbatkach,
O sztukach Bufalo-Bila,
O fontannach i o kratkach,
Z których Eifel ukuł wieżę,
Co początek w chmurach bierze;

Że markotno by mi było
Głosić u nas znane rzeczy,
Lub też co się jadło, piło,
Jak syrena w rzece skrzeczy.
Jakie multum jest obrazów,
Gmachów, ludzi i okazów.

Tak się gryząc w cieniu siadłem,
A na dłoni wsparłszy głowę,
Bułkę z szynką sobie jadłem,
Tworząc zwiedzań plany nowe.
A że z trudu nóg nie czuję,
Więc siedząc, tak medytuję:

Od ćwierć wieku przecież blisko,
Jak nam trąbią w hasła pracy!
Tu wyników jest siedlisko,
Więc trza zbadać, jak rodacy
Lśnią wśród ludów rzeszy licznej,
Skutkiem **pracy organicznej!**

O tem u nas nikt nie gadał,
I nie stało nic w dzienniku;
Więc jeślibym kwestję zbadał,
To w Krakowie zadam szyku,
Zyskam wzięcie w **trzeźwej sferze**
I skorzystam coś w karjerze!

Myśli te mię tak wzmocniły,
Że podniosłszy głowę zwisłą,
Pędzę szukać naszej siły
Na turniejach wszech-przemysłu.
Lecz pomimo biegań, trudu,
O Polsce tu **ani dudu!**

Cóż u djabła! jakby w ulu,
Wszędzie widać skutki pracy;
Paryż, New-York, **Honolulu**,
Szwedzi, Czesi, Morawiacy,
Wszyscy płyną z biegiem prądu,
Ten z swym Rządem, ów wbrew Rządu!

Nawet Niemcy i Moskale,
Choć swe Rządy uwielbiają,
Mają tu osobne sale
I produkta swoje mają;
A Finlandja **też osobno**
Swoją sztuką lśni nadobną.

Tylko znikł gdzieś lud z nad Wisły,
Choć jest naszych gości tyla,
Że mimo ów sojusz ścisły (?)...
Na afiszach Decauvilla [1])
Śmiano użyć polskiej mowy:
„Za okno nie wychyl głowy!“

Ostrzeżenie to zbyteczne,
Boć my jej nie wychylamy,
I choć skargi brzmią odwieczne,
Sami w obcych się wcielamy,
Aby nawet nasze miano
Wśród narodów zapomniano!

Wprawdzie widzieć jest dość miło
Wiele nazwisk z pod Moskala,
Jak Chełmoński, Poletyło —
Lecz nic poznać nie pozwala —
Że wystawcy sztuk i pracy,
Nie Moskale, lecz Polacy,

Wielkopolska trwożna guzów,
Zdala się od wystaw trzyma;
Emigracja wśród Francuzów,
A Galicyi prawie nie ma,
Chociaż zdala, gdzieś, het, w górze,
Jest nazwisko to na murze.

Gdy zbiorowy udział kiepski,
Szukam naszych w każdej sali;
Widzę w pośród rzeźb: Godebski!
Wtem Szopena gdzieś zagrali —
Mknę, gdzie żalem jęczą deski,
Patrzę kto gra: Padereski!

W innych salach jest tak samo,
Tu są z naszych lnów koronki,
Tam Rychniewski z swem Dynamo,
Tu pan Abak.. [2]) ma swe dzwonki,
Tu Rayskiego wiszą hafty,
Tam Suszycki z flaszką nafty.

Tu warszawskie [3]) fortepiany,
Szczeszewskiego tytuń z Grodna, [4])
Tu Brochocki — most składany,
A tam dalej ciżba modna
Z kibiciami jak szkielety
Bada polskie — co?.. gorsety! [5])

A gdzieindziej, pełen czaru,
Racławickiej obraz bitwy.
Tam sikawski z kotłem z parą [6])
Tutaj kłosy zboża z Litwy, [7])
Tam terapja Forstettera [8])
Et cetera — et cetera!

Łażąc wszędzie — bez metody,
(Jak trza szukać polską pracę!)

---

[1]) Właściciel kolei żelaznej na Wystawie.
[2]) Abakanowicz.
[3]) Sejdler i Kerntopf medale złote.
[4]) Małecki medal srebrny.
[5]) Steiner z Warszawy medal srebrny.
[6]) Kroetzer z Warszawy medal srebrny.
[7]) Hrabina Potocka medal złoty.
[8]) Z Białego Stoku, medal srebrny.

Kurz mię przemógł — szukam wody,
Bo za wodę nie zapłacę;
Ledwiem wyszedł do ogrodu,
Patrzę — pędzi tłum narodu.

Chociaż ścisk mię zawsze gniewa,
Włażę w tumult, pytam co to?
Na to francuz: „Reszke śpiewa!“
Staję w rzędzie z wszech hołotą,
Aby poznać choć przez rurę,
Głosu Reszków klawiaturę.

Choć się pić chce, czekam z dumą,
By się dobić telefonów,
I posłyszeć zdanie tłumu,
O piękności polskich tonów.
Słucham, każdy śpiew wychwala,
Biorąc Reszkę za Moskala!

Tak mię zgryzły Francuziska,
Żem zaprzestał ogon czynić,
I wyszedłszy z zbiegowiska,
Pytam siebie: Kogóż winić?
Żeśmy jako liść w jesieni,
Podeptani — rozpierzchnieni!

Czyż nieszczęścia same winny,
Czy bezwładność — córa smutku?
Czy też winien jest ktoś inny,
Że trud polski jest bez skutku;
Czy to czasem nie wyrodki,
Co za cele biorą środki?

I miast stroić w bluszcz ruiny,
Zamiast w cnocie czerpać siłę,
By dziejowe ćmić wawrzyny,
Plwają jadem na mogiłę —
I praojców gardząc Zniczem,
By nie zginąć, chcą być niczem!..

Widząc, żeśmy w poniewierce,
Że czczą wszyscy siłę bydła,
Robak żalu wgryzł się w serce,
Wieża Eifla mi obrzydła,
Bom na szczycie jej z odchłani
Słyszał: „Boże, Caria chrani!“

Paryż 24 października 1889.

P. S. *Asmodeusz.*

Pod wrażeniem żalu, sromu,
Piszę Ci ten list w nadziei,
Że nie wydasz mię nikomu;
Bo w poczciwej Galilei
Gdy kto trzeźwych sfer nie słucha,
Czeka go loś Wysłoucha!..

CZY TO LOGICZNE...

Ministerjum spraw wewnętrznych w Petersburgu **pozwoliło** asygnować w roku przyszłym **dziesięć** tysięcy rubli na zastosowanie środków ostrożności przeciw szerzeniu się w Królestwie Polskiem chorób zakaźnych.

A jednocześnie **trzysta pięćdziesiąt** tysięcy rubli asygnować **kazało** na urządzenie w polskich gubernjach podbitych, cerkwi prawosławnych...

Czy to logiczne?..

(Bardzo! Ministerjum jest przekonanem, że do najbardziej chorób zakaźnych w Polsce należy prawosławie i dla tego tak znaczne wyznaczyło fundusze. (Prz. Dj.)

Podróż do Berlina.

Od północy skrzydlata wieść na zachód przylata:
„O mój miły, kochany sąsiedzie,
„Twą tęsknotę ukoję, więc przygotuj napoje
„Car nareszcie do Ciebie przyjedzie“.

Już bagnety zgromadził, drogi wojskiem obsadził.
I już Bogu polecił swą duszę,
Biedna w pięcie aż siedzi — ale proszą sąsiedzi
Więc car drżący zawołał: Wyruszę!

A nad Spreą sąd boski, **stary** muska trzy włoski
I do lustra uśmiechy układa,
Wdziewa buty juchtowe, rękawice łosiowe
Oj to będzie nie mała parada!

Z Petersburga już nowy, dworski pociąg carowy,
Wkrótce oczom się wszystkich ukaże,
Car przybywa wieść leci — Oj niemądre wy dzieci
W tym pociągu pojadą... kucharze. —

Car gdzie może się chlubi, że narodek go lubi
I na jego przyjęcie wybieży —
Ale nie chce tej chwały — by się ludy zbiegały
Na objawach mu mało zależy. —

Więc w noc drugą w wagonie, w samym kącie [gdzieś tonie,
Ale pała gorączką mu głowa,
Ciągle mu sie wydaje, że już pociąg ustaje
I że mina wybucha prochowa.

Lęk był między swojemi, gorszy między obcymi
Lecz przyjechał nareszcie szczęśliwie —
Stokroć wielcy i mali — aż do łez się ściskali
A tak wszystko serdecznie prawdziwie.

Naród krzyczy i woła, i pochyla swe czoła,
Policyanci jak chmury się snują,
Obsadzają ulice, schody, dachy, piwnice
I zapały serdeczne hamują. —

Oba pany pod boki, łączą zgodnie swe kroki —
A za nimi rój książąt bogaty,
Lecz co na to kto powie — coś się zdało Carowi
Że w przyjęciu czuć bardzo armaty.

I choć wina moc pili — i toasty wznosili
Sławiąc wzajem waleczne swe pułki,
Cezar uczuł przy winie, że coś zimno w Berlinie
I że śmierdzą z ołowiu pigułki.

Trój-przymierze, trzywłoski to powody do troski,
• Co go marą przygniata okrutną,
Rzekł mu kanclerz natchniony: Naród Polski [zgnębiony
Ale jemu wciąż smutno i smutno. —

Koniec — wracać potrzeba kolejami o nieba!
Samodzierzcy wciąż w sercu goręcej;
Gospodarze się boją: — A nuż łotry co zbroją,
Do przyjęcia dodadzą co więcej?

Co tu robić? Uciekać! Naród będzie tam czekać
A ty tędy się wymkniesz nieboże —
Uścisnęli swe dłonie — już gość siedzi w wagonie
Wiluś westchnął: O dzięki Ci Boże!

I już pociąg powionął, car w poduszkach utonął,
Ale pała gorączką mu głowa,
Ciągle mu się wydaje, że już pociąg ustaje,
I że mina wybucha prochowa.

Duża radość w Gatczynie — jak po lęku gdy minie,
Bo car cały powrócił z podróży;
I gdy w doma już siedział pono sobie powiedział,
Że mu podróż na zachód nie służy.

W. L.

Różne sposoby reklamy.

Równocześnie w krakowskim Tempusiu i w jednem z pism niemieckich znaleśliśmy kubek w kubek podobne do siebie artykuliki, które tu podajemy — ciesząc się niezmiernie że nasz „Czas“ zaczyna uprawiać roślinę nazwaną Humbugiem amerykańskim.

Jak reklamuje „Czas“ wychodzący w Krakowie.

Z powodu katastrofy na Grzegórzkach. Onegdaj donieśliśmy o katastrofie z powodu wybuchu nafty na Grzegórzkach. Wczoraj odbył się pogrzeb Maryi Lorensówny, ktora z powodu owego nieszczęścia życie straciła. By zapobiedz podobnym nieszczęściom, które wszędzie są na porządku dziennym i bezustannie prawie się zdarzają, odpowiednie władze miejskie zarządzały niejednokrotnie badanie niezapalności nafty, sprzedawanej w mieście; próby odbywano za pomocą płonącej zapałki. Mimo to nieszczęście było możliwem. Przed grozą podobnego wypadku publiczność ochronić się może sama, kupując naftę jedynie ze znanych rafineryj krajowych, dających rękojmię, że nafta będzie dobrze oczyszczoną i niezapalną. Taką gwarancję daje skład nafty, jaki urządził p. Adam Skrzyński przy ulicy Mikołajskiej, gdzie sprzedawaną jest najlepsza, bezwarunkowo niezapalna nafta (Kaiseröl, Marke Skrzyński) po zwykłych w innych handlach cenie. Nafta ta słynie na giełdzie wiedeńskiej jako najlepsza. U nas sprzedawaną jest także w abonamencie z odstawą do domu. Zapewne do mierzenia zapalności nafty będą niebawem wprowadzone aparaty, które jedynie mogą stwierdzić, czy nafta jest niezapalną, a będzie badaną przy wprowadzaniu do miasta każda beczka.

Jak reklamuje dziennik „Alles für Geld“ wychodzący w Schweinburgu.

Wczoraj odbył się pogrzeb ś. p. Joanny Małgorzaty Kryspiny Hermenegildy v. Vollsack z domu v. Geldhab, żony pierwszorzędnego kupca tutejszego, założyciela towarzystwa godziwej reklamy, członka towarzystwa hodowli trzody chlewnej, członka tresury świn cyrkowych pod dyrekcją znanego mistrza Tantiego i t. d.

Zmarła była kobietą rzadkich cnót.

Onegdaj donieśliśmy o katastrofie z powodu chustki. Nieboszczka dostała na ulicy gwałtownego kataru, a zapomniawszy w domu chustki od nosa wstąpiła do pewnego sklepu i takową kupiła. Jak tylko nos nią obtarła, uczuła wielkie swędzenie. Nos nieprzymierzając spuchnął jak trąba — a zaledwo do domu przyszła, musiała się odbyć operacja — która się nie udała, bo pod nożem zgasła moja najdroższa. Pokazało się z obdukcji, że chustka ta była z psiej wełny (wyrób fabryk amerykańskich). Pies widocznie miał nosaciznę, która się przeniosła do nosa zmarłej.

Po stracie takiej niewiasty nieutulony w żalu mąż, doprowadzony do rozpaczy, ma zaszczyt przedłożyć Sz. Publiczności cennik towarów:

tuzin koszul damskich	od	15	do	60	M.
„ „ męskich	„	12	„	40	M.
„ majtek damskich	„	10	„	50	M.
„ chustek do nosa	„	5	„	20	M.

Redakcja zapewnia od siebie Sz. Publiczność, że magazyn Pana v. Vollsacka jest **jedynym** u którego można dostać najlepszego, niezleżałego towaru i to po tych samych jak gdzieindziej cenach. Przytem zwracamy uwagę na jego bardzo bogato zaopatrzony skład wyrobów gumowych z fabryki Reithofera, z wstążeczkami o barwach narodowych.

KOGUT i LIS.
(Bajka prawdziwa).

Kogut pewien w bitwach śmiały,
Śmiał się z lisa już starego,
Iż mu nawet w sam dzień biały
On nie zrobi więcej złego.
Lis urażon tem się czując,
Zemstę sobie wnet układa;
Różne myśli w głowie snując,
Na koguta się zakrada.
Walka wnet się rozpoczęła:
Kogut dzióbnie, to podskoczy,
Krew się hojnie potoczyła;
Lis pazurem dostał w oczy,
Lecz gdy kur nań znów podskoczył,
Gdy pazury w grzbiet mu wlepił,
Lis tak zręcznie w górę skoczył,
Że ogona mu się czepił.
I wydarł mu... z szczętem... cały!
Kogut uciekł. — O swej stracie,
Czy to w nocy, czy w dzień biały,
Teraz myśli, a w swej chacie,
Ze swoimi kolegami,
Ciągle jakieś spory wodzi;
Temi jednak wciąż swarami,
Bardzo sobie jeno szkodzi. —
Zdala czasem w lisa oczy
Spojrzy śmiało; być więc może,
Że się ich krwią ziemia bzroczy,
Że poleje znów się morze
Krwi tak lisiej, jak koguciej. —
Kto zwycięztwa hymn zanuci,
Któż przewidzieć dzisiaj może?...
O mą głowę się założę,
Że kogucik już nie będzie,
Czem był dawniej; bo już wszędzie
Zeń się śmieją, że on liże

Po pazurach jakieś zwierzę,
Co li z łupów cudzych żyje,
Co z dniem **każdym** bardziej tyje.
Lepiej ptaszku siedź już cicho,
Bo cię spotka jakie licho:
Twym umizgom połóż koniec,
Nie o **tobie** myśli Doniec!....

Józef Kropiwnicki.

W sukiennicach.

— Wie gehts?
— Szyrwus panie kaprol!
— Maryś, czy ty wis, kto jo tera taki?
— Je, dyć cobym nie wiedziała, Pon kaprol są cysorski wojok!
— Is nicht wor. Marysiu. Nie prawda bo jo tyraz je cisarski i królewski wojok. Verstanden? Tak stoi w befelu.

NADESŁANE.

Bawiąc czas dłuższy w Warszawie pragnę uczynić dobrą przysługę przybywającym do tego Syreniego grodu. — Stołowałem się ciągle **w restauracyi p. Julji Michaux,** pod Nr. 22 przy ulicy Świętokrzyskiej. Restauracya ta zasługuje na wszelkie uznanie, tak pod względem taniości, jakoteż przyrządzania potraw smacznych i zdrowiu nieszkodliwych. Będąc niedawno na wystawie paryskiej, co dzień przy obiedzie myślałem sobie: Oj! francuscy kucharze — ta warszawska francuzka, mogłaby was nauczyć jak się to przyrządza potrawy aby niemi żołądków gości nie truć, ale je zasilać wybornem jadłem.

Nikodem Zieliński.

WOJNA EUROPEJSKA

najnowsza gra towarzyska,

do nabycia we wszystkich znaczniejszych handlach.

Nakład W. Krzysztofowicza w Krakowie.

(NADESŁANE.)

Takich listów otrzymujemy tysiące jak niniejszy, który składa najlepszy dowód skuteczności kropli żołądkowych Śgo Jakóba, znanych od setek lat: „Ponieważ wyżyłem już krople Śgo Jakóba, ale tak dobre usługi oddały, że się obecnie bardzo dobrze mam, przeto upraszam o przysłanie mi nowej flaszki tychże. Z głębokim uszanowaniem Chr. Schmidt, właściciel dóbr Axien b. Prellin. kr. Torgau.“ Powyższe krople Ś-go Jakóba prawdziwe (J w gwiaździe) są do nabycia we wszystkich aptekach; flaszka po 60 ct. duża po 1 fl. 20 ct. Główny skład M. Schultz, Hannover, Escherstrasse 10.

Składy w Krakowie u aptekarzy: P. Krokiewicz, W. Redyk, Leon Rosner, E. Stockmar, J. Trauczyński, Edward Radler Szewska Nr. 5 w Tarnowie w aptece M. Adlera.

Dr. S. Skobel

SPECYJALISTA CHORÓB SKÓRNYCH i SYFILISTYCZNYCH

mieszka obecnie

w Rynku głównym, Nr. 23, II piętro,

gdzie księgarnia Gebethnera i Sp.

ordynuje jak dawniej od godz. 2 do 5 po południu.

EXSICCATOR

Niezbędne dla każdego budującego, oraz wszelkich fabryk, browarów, dystylarni, garbarni, cukrowni, krochmalni, dróg żelaznych i rządowych instytucyj.

Broszurkę illustrowaną, zawierającą 80 stron druku, na żądanie wysełа się **franco i bezpłatnie.**

Adres: Filia fabryczna „Exsiccatora“ w Krakowie, ulica Sebastyana Nr. 5.

TANIEJ NIŻ W WIEDNIU!

NAJTAŃSZA SPRZEDAŻ, ZAMIANA i WYNAJEM

Fortepianów

JANA KORDECKIEGO

w Krakowie, ul. Grodzka L. 32, i piętro,

poleca Szanownej P. T. Publiczności zawsze świeży wybór używanych i nowych instrumentów z pierwszorzędnych fabryk Szwejghofera, Hofbauera, Pokornego i wielu innych, które po **najtańszych cenach sprzedaje.**

Przy odpowiedniej gwarancyi Zakład daje każdemu na raty.

Obecnie ***krótkie fortepiany*** za zlr. 60, 80 i 150 zlr.

CUKRY DESEROWE, Czekoladki, Karmelki, Pierniki Petifours, Herbatniki oraz Bisquits de Reims, (biszkopty francuskie) poleca

CUKIERNIA ADAMA ROSZKOWSKIEGO

W KRAKOWIE, Rynek główny, róg ul. Szewskiej,

TORTY FANTAZYJNE (okolicznościowe), PIRAMIDY, **LODY** przez sezon zimowy.

KALOSZE oryginalne rosyjskie

RUSSIAN-AMERICAN INDIA RUBBER Co

1860. Т. Р. А. Р. М. С. Петербургъ.

z powyższą marką fabryczną **w wielkim wyborze**

Bieliznę normalną systemu Dr. G. Jaegera.

Kaftaniki, kalesony i skarpetki wełniane.

Kamizelki włóczkowe i kurtki szwedzkie do polowania.

UBRANIA ŁOSIOWE PRZECIW REUMATYZMOWI.

Rękawiczki wełniane angielskie w modnych kolorach.

Pantofelki pokojowe, oraz buciki filcowe damskie do podróży **po przystępnych cenach** poleca magazyn

Br. Bilewskich

w Krakowie, Rynek główny Nr. 4.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW OSOBOWYCH WAŻNY OD 1 PAŹDZIERNIKA 1889.

Przychodzą do Krakowa:

zegar peszt.

Ze Lwowa: *Osobowy* o godz. 6 min. 34 rano — o godz. 2 min. 37 po poł. — o godz. 6 min. 04 wiecz. — *mięszany* o godz. 9 min. 38 wieczór.

Z Wieliczki: *Mięszany* o godz. 7 min. 35 wiecz.

zegar pragski

Z Wiednia: *Kurjerski* o godz. 7 min. 47 rano — o godz. 9 min. 04 wieczór. — *osobowy* o godz. 10 min. 08 przed poł. — o godz. 10 min. 04 wieczór.

Z Prus: *Osobowy* o godz. 9 min. 16 wieczór — o godz. 2 min. 30 po południu.

Z Warszawy: *Osobowy* o godz. 10 min. 20 wieczór. — o godz. 6 min. 10 rano.

Odchodzą z Krakowa:

zegar peszt.

Do Lwowa: *Mięszany* o godz. 6 min. 19 rano — *kurjerski* o godz. 8 min. 03 rano — *osobowy* o godz. 10 min. 50 przed poł. — o godz. 10 min. 43 wiecz.

Do Wieliczki: *Mięszany* o godz. 11 min. 15 rano.

zegar pragski

Do Wiednia: *Osobowy* o godz 3 min. 27 popolud. o godz. 5 min. 59 rano — o godz. 9 min. 42 przed poł. *kurjerski* o godz. 7 min. 17 rano.

Do Prus: *Osobowy* o godz. 8 min. 40 wieczór — o godz. 12 min. 15 popołudniu.

Do Warszawy: *Osobowy* o godz. 9 min. 20 wieczór. — o godz. 6 rano — *kurjerski* 9 min. 20 wieczór.

UWAGA: Zegar krakowski wyprzedza pragski o 22 minuty, zaś peszteński o 4 minuty.

Skład sukna fabrycznego.

BERNARD TICHO

Brünn, Krautmarkt Nr. 18. A.

Rozsyła się za powzięciem zaliczki.

Berneńskie resztki materyj wełnianych zakupno przypadkowe 1 resztka na kompletne ubranie zimowe, 3·10 metra 5 złr. w. a.	**Resztki na paletoty zimowe.** 1 resztka na zupełny paletot zimowy, w kolorze czarnym, brunatnym lub granatowym 2·10 metra *5 złr. 50 ct.*
Resztki sukna berneńskiego, 3·10 metra na kompletne ubranie męzkie 3 złr. 75 cent.	**Resztki materyj na paletoty zimowe** w gładkich lub modnych kolorach, najlepszy wyrób. 1 resztka 2·10 metra na zupełny paltot zimowy *9 złr. w. a.*
Loden Styryjski na ubranie strzeleckie i menszykowy, 2·10 metra 5 złr. w. a.	**Materye na zarzutki** 2·10 metra na kompletną zarzutkę 7 złr. w. a.

Próbki darmo i opłatnie.

KSIĘGARNIA

J. K. ŻUPAŃSKEGO & K. J. HEUAANNM

w Rynku głównym (pałac Spiski),

utrzymuje na składzie najświeższe nowości polskie, niemieckie, i francuskie ze wszystkich działów literatury i rozsyła takowe do łaskawego przejrzenia.

Niemniéj utrzymuje wielki wybór książek do nabożeństwa w oprawach od najskromniejszych do najwykwintniejszych po umiarkowanych cenach.

Poleca dalej dzieła illustrowane odpowiednie na upominki oraz książki dla młodzieży.

Przyjmuje prenumeratę miejscową i zamiejscową na wszystkie czasopisma, wychodzące tak w kraju jak też i za granicą, odsyłając Szanownym Abonentom miejscowym takowe do domu bez żadnej dopłaty.

Zamówienia z prowincyi uskuteczna się odwrotną pocztą.

Katalogi na żądanie franco.

HANDEL
Korzeni Win i Delikatesów

POD „PALMĄ“

Antoniego Hawełki

W KRAKOWIE,

przeniesiony został z Linii A-B do gmachu **„Krzysztofory“** również w Rynku głównym przy rogu ulicy Szczepańskiej.

Sklep frontowy odosobniony od bufetu dla osób kupujących, zaopatrzony w najświeższe **towary kolonialne, owoce, wina i delikatesy.**

Przy handlu znajdują się obszerne lokale, oraz oddzielne gabinety urządzone do śniadań i kolacyi z osobnym wchodem.

W handlu zamawiać można **ryby morskie, dziczyznę,** wszelkiego rodzaju **pasztety z dziczyzny** własnego wyrobu na zimno i gorąco, — **galantyny, rolady z prosięcia, galarety, majonezy z ryb, auszpiki** i t. p. — **Kanapki** (Saudwicze) tak mięsne jako i postne. — **Ceny stałe.**

FRANCISZEK KARLIŃSKI

przy ulicy Sławkowskiej pod Nr. 27,

poleca swoją świeżo założoną

PRACOWNIĘ TAPICERSKĄ

przyjmuje zamówienia

na wszelkie roboty w zakres tapicerstwa wchodzące, podejmuje się urządzania całych mieszkań, tapetowania pokoi, zakładania dywanów, przerabiania starych mebli, oraz dekoracyj.

Wszelkie obstalunki na prowincyą uskuteczna się jaknajspieszniej. **Ceny umiarkowane.**

KOKS

Aby powstrzymać dowóz koksu pruskiego w okolice Krakowa, a jednocześnie ułatwić i upowszechnić użycie

KOKSU NASZEGO

w warsztatach, kuźniach i gospodarstwach domowych sprzedajemy

KOKS GAZOWY

wyrabiany z najlepszych tłustych węgli

po cenie **60 centów** za centnar cłowy
(1 złr. 20 ct. za 100 Klg.)

Na żądanie dajemy Koks maszyną łamany i odstawiamy do dom =

Zarząd gazowni miejskiej.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.